

# Podróżując po Kanadzie z Miłoszem

**Katarzyna Szrodt** (*Montreal*)

*Ciemno Wielmożny Profesor Miłosz*

*Który pisywał wiersze w bliżej nieznanym  
języku*

(Cz. Miłosz - Czarodziejska góra)



*Czesław Miłosz w Toronto, 1980 r., fot. Marek Śmieja*

\*

Czesław Miłosz – poeta, prozaik, tłumacz, eseista, wykładowca akademicki, laureat Literackiej Nagrody Nobla w 1980 roku – to gigant literacki, którego dorobek jednocześnie fascynuje i przytłacza. Od lat był tym największym i najważniejszym, autorytetem i mędrcom, fenomenem twórcy, który zachował witalność i kreatywność do późnej starości. Zmarł dwadzieścia lat temu, w 2004 roku w Krakowie, w wieku 93 lat i w związku z okrągłą datą 20 lat, jakie upłynęły od śmierci, Senat

Rzeczypospolitej uchwalił rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza. Warto było wykorzystać tę okazję i przypomnieć Polakom mieszkającym w Kanadzie twórczość poety. To zainspirowało mnie do stworzenia programu poetycko-muzycznego, w którym narrację o etapach życia poety przeplatały wiersze i utwory muzyczne.

Rok Miłosza w Kanadzie otworzył 17 października w Ottawie pan ambasador RP Witold Dzielski. Ten wieczór był szczególnie uroczysty – wiersze recytowali znana wszystkim aktorka Liliana Komorowska i Łukasz Przybyła – Polak urodzony w Kanadzie, świetnie mówiący po polsku, a Nadia Monczak (skrzypce) i Olga Kudriakova (fortepian), dały mały koncert muzyki klasycznej. Już tylko z Lilianą Komorowską pojechałyśmy do Toronto i tam, 20 października, w pięknym salonie konsulatu, w ciepłe, niedzielne popołudnie, przy oknach otwartych na ogród i na Ontario Lake, zaprezentowałyśmy zaproszonym gościom nasz program. Tak, jak dla mnie, osoba i twórczość Miłosza, po kilku miesiącach pracy nad programem, stały się bliskie i ważne, tak też wiersze Miłosza „przemówiły” do Liliany Komorowskiej, co przełożyło się na porywającą ich interpretację, która wszystkich zachwyciła.



*Ottawa, 17 października 2024 r., początek trasy w Miłoszem, Katarzyna Szrodt (z lewej) i Liliana Komorowska, fot. arch. K. Szrodt*

Kolejnym etapem naszej „podróży z Miłoszem” był konsulat RP w Vancouver. W minionym roku gościłyśmy w Vancouver z wieczorem poświęconym poezji Wisławy Szymborskiej, a teraz zaprezentowałyśmy drugiego naszego noblistę. Nasz wieczór poezji i tym razem – muzyki jazzowej, uświetnił obchody Święta Niepodległości. Tamtejsza polska diaspora zdaje się wyjątkowo stęskniona za tego typu wydarzeniami, które, od czasu objęcia

funkcji konsula generalnego, organizuje im z wielkim powodzeniem Aleksandra Kucy. Rok Miłosza zakończył wieczór w konsulacie RP w Montrealu, poszerzony o kilka wierszy Miłosza w tłumaczeniu na angielski, z udziałem Liliany Komorowskiej i Łukasza Przybyła oraz z oprawą muzyczną Nadii Monczak i Olgi Kudriakovej.

Jak czytać Miłosza dzisiaj? Czy ciągle jego dzieła prozatorskie i liryczne mogą nam coś ważnego przekazać, wzruszyć lub zainspirować? Czesław Miłosz, mieszkając w Berkeley od początku lat 60., często przyjeżdżał do Kanady na spotkania autorskie – czytał wiersze, rozmawiał z publicznością o swojej twórczości. Wszędzie tam, gdzie grany był nasz program: w ambasadzie RP w Ottawie, w konsulacie RP w Toronto, konsulacie RP w Vancouver i w Montrealu – w każdym z tych miejsc, spotkałam osoby pamiętające kanadyjskie wizyty poety w latach 70. i 80. Znany pisarz gdański Stefan Chwin, który dobrze znał poetę, tak go określił: „Był to duch potężny i mroczny, który z zadziwiającym uporem przerabiał siebie na jasność”. Charakterystyczna dla Miłosza była jego wyniosłość i chmurność. W młodości „dumny był jak sam diabeł”. Od początku czuł szczególną odpowiedzialność za polską poezję, słowo miało dla niego moc stwórczą, bo wiersze, jak wyznawał, dyktował mu daimonion czyli głos boski.

Ciekawe jest spojrzenie na dorobek poety poprzez jego

zamknięte śmiercią życie. To biograficzne podejście do twórczości wzbogaca odczytywanie wierszy, które są głosem zarówno wybitnego poety, jak i człowieka uwikłanego w sprzeczności swojej osobowości, doświadczonego przez los i historię.

„Krytycy szukali odpowiedzi na pytanie, skąd w mojej poezji same sprzeczności. W prozie zresztą też. Mógłbym ich oświecić, powołując się na kilka osób we mnie mieszkających równocześnie, które próbowałem poskromić, na ogół bez powodzenia” – wyznaje Miłosz w „Roku myśliwego”.

Poeta był świadkiem historii XX wieku – w „Świadectwie poezji” napisał: „Prawdziwym domem poety polskiego, gdziekolwiek przebywa, jest historia – o ileż krótsza niż historia Grecji – ale nie mniej bogata w klęski i utracone złudzenia”.



*Liliana Komorowska i Katarzyna Szrodt w Konsulacie RP w Vancouver, fot. arch. K. Szrodt*



*Liliana Komorowska i Katarzyna Szrodt w Konsulacie RP w Toronto, fot. arch. K. Szrodt*

\*

Dzieciństwo, urodzonego w 1911 roku w Szetejniach na Litwie poety, wypadło na czas pierwszej wojny światowej i rewolucji w Rosji, młodość to odzyskana przez Polskę niepodległość i trudne politycznie i społecznie odradzanie się państwowości polskiej, czas dorosłości to apokalipsa drugiej wojny światowej i okupacja



przeżyta w Warszawie. Poeta doświadczył panowania nad światem dwóch ideologii – faszyzmu i stalinizmu i był świadkiem ich upadku. Emigrował w świecie podzielonym „żelazną kurtyną”, a pod koniec życia obserwował narodziny demokracji w Polsce. Tyle doświadczeń – to zbyt dużo do udźwignięcia, a szczególnie dla wrażliwego, niespokojnego duchem poety. Wszystkie te przeżycia były niewątpliwie przyczyną ciemnych myśli i pytań ciągle zadawanych w utworach – skąd i dlaczego tyle zła na świecie – *unde malum*. Jednak mroczna strona miłoszowego świata nieustannie rozświetlana jest zachwytem nad cudem życia i z niesłabnącą siłą odradzającą się naturą. Poeta, posługując się tzw. czasem metafizycznym, przenika przez wszystkie epoki i stara się opisać wydarzenia dziejące się w różnych miejscach jednocześnie, tak, jak to możliwe jest w malarstwie.

\*

Miłosz słowem chciał opisać świat – „Chciałem opisać świat, jak u Lukrecjusza”: jego wielość, różnorodność, bujność, zmysłowość, sensualność i sprzeczności – piękno i brzydotę, delikatność i niszczącą ją brutalność, wesołość rozkwitającą w sąsiedztwie tragedii, co doskonale oddane jest w wierszu „Campo di Fiori”:

*Morał ktoś może wyczyta,*

*Że lud warszawski czy rzymski*

*Handluje, bawi się, kocha*

*Mijając męczeńskie stosy.*

*Inny ktoś morał wyczyta*

*O rzeczy ludzkich mijaniu,*

*O zapomnieniu, co rośnie,*

*Nim jeszcze płomień przygasnął...*

Jasny i dostojny język tej poezji jest stopem kilku tradycji – to język inteligencji lat 20. o szerokich horyzontach myślowych, to poezja erudycyjna o filozoficznym, literackim, kulturowym podłożu od starożytności po XIX-wieczny romantyzm.

„Otrzymałem wychowanie na pograniczu Biblii, baśni i światopoglądu naukowego”- napisał poeta.

Miłosz – poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, tłumacz polskich poetów i ich wytrwały promotor w Ameryce, wykładowca uniwersytecki uczący hipisów amerykańskich słowiańskiej literatury, człowiek nienasycony życiem.

Siedemdziesiąt lat pracy twórczej – ponad siedemdziesiąt pozycji

literackich. Z tego ogromnego dorobku, jak z gęstego lasu tematów podanych nam, w różnych stylach i gatunkach, wyłania się twórca świadomy swojej misji wobec mowy polskiej. W wierszu „Moja wierna mowa”, jak mnich buddyjski, składa hołd swemu bóstwu :

*Moja wierna mowa,*

*może to jednak ja muszę cię ratować.*

*Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z kolorami*

*jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,*

*bo w nieszczęściu potrzebny jest jakiś ład i piękno.*

\*

Rok Miłosza dał znakomitą okazję do przypomnienia ten przebogatej i mądrej twórczości, a tym samym wskazania nam wartości którym warto być wiernym:

*Piękny jest ludzki rozum i niezwyciężony.*

*On ustanawia w języku powszechne idee*

*I prowadzi nam rękę, więc piszemy z wielkiej litery*

*Prawda i Sprawiedliwość, a z małej kłamstwo i krzywda...*

(Zaklęcie)

Ład i piękno, prawda i sprawiedliwość, uporządkowana hierarchia wartości- to cechy wymarzonego świata Miłosza, które mają sprzeciwić się złu - tzw. ziemi Urlo będącej symbolem piekła, gdzie panują tyrania, kłamstwo, strach. „Ziemia Urlo” to ważny zbiór esejów filozoficznych Miłosza z 1977 roku, ale tutaj otwiera się nowy temat i warto byłoby przygotować program poświęcony prozatorskiej i eseistycznej twórczości noblisty, gdyż dorobek Czesława Miłosza to niezgłębiona skarbnica literacka.

\*

*Zakończenie programu Miłosza w Konsulacie w Montrealu*

---

\*

**Zobacz też:**

Trzy wspomnienia o Miłoszu

---

# Regina Czapiewska. Między Gdańskiem a Ottawą.

**Katarzyna Szrodt** (*Montreal*)



*Regina Czapiewska*

**Sukcesy i dokonania polskich artystów plastyków żyjących**

**i tworzących w Kanadzie ciągle są mało znane w kraju rodzinnym. Wynika to z faktu, że artysta w nowym świecie, starając się odnaleźć przestrzeń dla własnych działań, poświęca cały czas i aktywność na wejście w nową rzeczywistość, a w konsekwencji więzy z krajem poluzowują się. Musi przestawić się na „nowy język” rozumiany w szerokim tego słowa znaczeniu jako kody zawodowe i społeczne, relacje środowiskowe, nowe reguły kulturowe i międzyludzkie, skomplikowane tym bardziej, że Kanada jest krajem wielokulturowym. Nadchodzi jednak moment, gdy po aktywnym życiu pojawia się u artysty potrzeba włączenia dokonań na emigracji w nurt polskiego życia artystycznego, którego było się częścią i które, poprzez wykształcenie, pracę w Polsce, więzi rodzinne i środowiskowe, było zawsze ważnym odnośnikiem życia i działań.**

\*

Regina Czapiewska - malarka, architekt, wykładowczyni akademicka, odniosła sukces na emigracji w Kanadzie - jest ceniona w kanadyjskim środowisku artystycznym, zapraszana do udziału w jury konkursów artystycznych, jej dwa monumentalne murale zdobią wnętrza Casino du Lac-Leamy w Gatineau, które sąsiaduje przez rzekę z Ottawą.

To znakomity moment, by zaprezentować malarski dorobek artystki w Polsce, włączając go tym samym w powojenną historię sztuki polskiej, składającą się z twórczości powstającej w kraju i dokonań naszych artystów poza krajem. O takie rozumienie polskiej historii sztuki nieustannie zabiegają badacze dorobku polskich artystów emigrantów, przekonując muzea, by zainteresowały się artystami emigracyjnymi pokazując ich prace i włączając je do zbiorów muzealnych.



*Regina Czapiewska, „Bulrush” (Sitowie)*

Regina Czapiewska swoje zawodowe życie w Polsce związała z Gdańskiem. Ukończyła wydział architektury na Politechnice Gdańskiej i przez dwanaście lat wykładała malarstwo i rysunek na macierzystej uczelni. Wyjazd do Egiptu na stypendium w

Kairze, w 1980 roku, otworzył nowe tematy, których zwieńczeniem był doktorat „Integracja architektury i sztuki w starożytnym Egipcie”, obroniony w 1985 roku. Przełomowym dla Czapiewskiej - malarki okazało się poznanie malarstwa naskalnego znajdującego się na pustynnym obszarze Sahary w Tassili n'Ajjer. Płaskowyż Tassili z niezwykłymi skałami zwanymi „kamiennym lasem”, uważany jest za największe na świecie centrum prehistorycznej sztuki. Ponad 15 tysięcy malowideł i rytów skalnych powstałych 12 tysięcy lat p.n.e. to bezcenne ślady twórczych działań, to znaki z przeszłości pozostawione przez naszych przodków - równie konkretne co tajemnicze. Malarstwo naskalne fascynuje i trudno ustalić gdzie kończy się w nim magia a zaczyna sztuka. Właśnie ten dialog plastyczny między znakiem a magią podjęła Czapiewska w swoim malarstwie. Zarys, kontur, znak zwierzęcia, ptaka, człowieka na kunsztownym tle, stały się charakterystycznymi cechami stylu artystki.





*Regina Czapiewska, „Bulrush” (Sitowie)*



*Regina Czapiewska, „Bulrush” (Sitowie)*

W 1988 roku artystka wraz z mężem, Jackiem Czapiewskim, architektem, pracownikiem naukowym Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, wyemigrowała do Kanady i zamieszkała w Ottawie. W Kanadzie, potrzeba malowania okazała się równie silna jak uprawianie zawodu architekta. W 1990 roku malarka wzięła udział w grupowej wystawie zorganizowanej przez ambasadę RP w Ottawa World Exchange Plaza. Kolejną prezentacją była indywidualna wystawa w Galerie Jacar, której następstwem stała się wieloletnia współpraca z Galerie Montcalm – publiczną galerią sztuki. Efektem indywidualnej wystawy prac w Galerie Montcalm w 1996 roku, był udział artystki w konkursie na mural w Casino du Lac-Leamy w Gatineau, zwycięstwo w konkursie i powierzenie jej prac nad murałem. Inspiracją dla fresków stały się właśnie ryty naskalne z Tassili n'Ajjer stąd nazwa muralu „La Grotte” (Grota). Sukces, z jakim spotkał się mural stworzony techniką marouflage’u, dwa lata później przyniósł artystce kontrakt na kolejny mural – „La Chasse” (Polowanie) jest również utrzymany w stylu malarstwa naskalnego.



*Regina Czapiewska, „Entrave” (Przeszkoda), przykład malarstwa naskalnego*

Idąc drogą poszukiwania dialogu między malarstwem a odbiorcą Czapiewska odkryła kaligrafię japońską, której technikę zgłębiała przez kilka lat w Ottawa School of Art i która to technika, stała się tematem cyklu prac malarskich integrujących rysunek i malarstwo – literę i znak plastyczny. Kolejnym cyklem namalowanym przez artystkę są oleje „Miasta – Filigrany” przywołane z pamięci lub ze szkiców: Paryż, Kair, Algier, Montreal, w których oszczędność znaków łączy się z kunsztowną kolorystyką. W 2003 roku ambasada RP w Ottawie, w celu upamiętnienia zamachów z 11 września, przyczyniła się do zorganizowania wystawy prac Reginy Czapiewskiej w konsulacie generalnym RP w Nowym Jorku. Pokazane zostały filigrany

Nowego Jorku, pastele o tematyce ogrodów i kwiatów, dużego formatu tryptyk.

Od lat najsilniejszą inspiracją dla malarki jest natura. W 2006 roku Galerie Montcalm pokazała prace Czapiewskiej z serii „Morza”. Temat wody, mórz, potopu już wtedy zdawał się bliski ekologicznym obawom artystki. Na wystawie zaprezentowano obrazy i rysunki w oryginalny sposób, łącząc malarstwo z rysunkiem przytwierdzonym z drugiej strony obrazu, co dało efekt połączenia dwóch wystaw – barwnych olejów i czarno-białych rysunków dotyczących tego samego tematu – „Morza”. Rokrocznie zamieniając kanadyjską zimę na słońce Florydy, malarka dokumentuje tamtejszą florę i faunę, tworząc swoisty malarski pamiętnik złożony z rysunków, akwarel, pastel. Egzotyczne ptaki, plaże, sitowia, drzewa i światło są bohaterami jej prac białoczarnych, zaś cykl pięciu subtelnych semi-abstraktów zatytułowany „Sitowia” przypieczętowanie związku malarki z przyrodą.



*Regina Czapiewska, z serii rysunków z Florydy*

W 2010 roku artystka wyróżniona została nagrodą Prix d'Excellence za całokształt dokonań artystycznych. Ciekawie byłoby zaprezentować dorobek artystyczny Reginy Czapiewskiej publiczności w bliskim jej sercu Gdańsku, by poprzez jej prace pokazać długą i twórczą drogę jaką malarka odbyła z Gdańska do Ottawy, poprzez Egipt, Algierię, Saharę i Tassili n'Ajjer.

\*

**Zobacz też:**

Sensybilistyczna podróż przez życie Kazimierza Głaza  
(1931-2023)

Sztuka Amerykańska XX i XXI wieku oraz Polsko-  
Amerykańskie Relacje Artystyczne podczas IX Konferencji  
Sztuki Nowoczesnej w Toruniu

---

# Rok Wisławy Szymborskiej w Kanadzie



*Artyści i dyplomaci konsulatu w Vancouver, od lewej: Katarzyna Szrodt, konsul generalna Aleksandra Kucy , Klee Zubota, Liliana Komorowska, Joshua Zubota, konsul Katarzyna Kasperkiewicz, Mariusz Kwiatkowski, fot. arch. autorki*

obecności rozumu

Poezja, ten sen śniony w

## **Katarzyna Szrodt** (*Montreal*)

Poezja to siostra filozofii – ceni skupienie w ciszy i najbardziej lubi być czytana w samotności – wtedy otwiera przed nami głębię swoich tajemnic: magię tematów i symboli, wielość skojarzeń, ukryte w niej ważne pytania i przesłania. Jednak stulecie urodzin Wisławy Szymborskiej, przypadające na 2023 rok oraz uchwalenie przez Senat RP Roku Szymborskiej, stworzyło szansę, by wiersze naszej Poetessy przypomnieć polskiej społeczności w Kanadzie.

Pomysł przygotowania programu poetycko-muzycznego, w którym narracja o życiu i twórczości poetki spleciona będzie z recytacją wierszy, skryształizował się w moich planach na początku 2023 roku. W lutym uczestniczyłam w Senacie RP w konferencji „Portret z Pamięci” oraz w otwarciu wystawy „100 lat! Wisława Szymborska”. Wielość interpretacji, aktualność i uniwersalność wierszy Szymborskiej potwierdziły potrzebę odczytania na nowo tej poezji: „która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działanie historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości” – jak brzmiało uzasadnienie przyznania jej w 1996 roku Literackiej Nagrody Nobla.

Sponsorem wieczoru poetycko-muzycznego „Nic dwa razy...” została Fundacja dla Sztuki Liliany Komorowskiej. W maju zaproszeni zostaliśmy do ambasady polskiej w Ottawie, by



naszym programem otworzyć Rok Szymborskiej w Kanadzie, a tydzień później zagraliśmy program w konsulacie generalnym RP w Montrealu. Szymborska kochała jazz (jeden z wierszy poświęciła Elli Fitzgerald) i muzykę klasyczną, więc narracja o życiu i twórczości poetki oraz recytacja wierszy, przeplatały się z fragmentami muzyki przygotowanej przez skrzypaczkę Nadie Monczak i muzyków przez nią zaproszonych. Zarówno wieczór w Ottawie, jak i w Montrealu spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności. Dla wielu osób był to pierwszy kontakt z poezją Szymborskiej, dla innych było to potrzebne „odświeżenie”, by na nowo powrócić do znanych wierszy.

W grudniu zagraliśmy nasz program po raz trzeci, tym razem w konsulacie generalnym w Vancouver i było to symboliczne zakończenie Roku Szymborskiej. Dołączyli do nas jazzmani mieszkający w Vancouver: Joshua Zubota (skrzypce elektryczne), Klee Zubota (gitara) i Mariusz Kwiatkowski (saksofon). Obecność tria jazzowego stworzyła nowy wymiar wieczoru, w którym znane standardy jazzowe, połączone z improwizacją muzyczną, zamieniły się w porywający mini koncert jazzowy. Połączenie jazzu z aktorsko interpretowanymi wierszami i opowieścią o życiu poetki okazało się wielowymiarowym, pełnym treści i emocji wieczorem przyjętym z entuzjazmem.

Nasze trzy wieczory poświęcone poezji Wisławy Szymborskiej potwierdziły słowa księcia poetów – Leopolda Staffa:

Od dawna zwiastowano, że bardziej niżli chleba

Poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba.

Sama Szymborska była pod tym względem umiarkowaną optymistką twierdząc:

Niektórzy lubią poezję

Niektórzy - czyli nie wszyscy

Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość...

Oby poezja Wisławy Szymborskiej pozostała z nami przypominając nam o złożoności i magii świata, wzmacniając w nas heroiczny optymizm i radość życia, gdyż:

Nic dwa razy się nie zdarza

I nie zdarzy...

Już wiadomo, że nadchodzący rok będzie Rokiem Miłosza, gdyż

mija dwadzieścia lat od śmierci poety, prozaika, eseisty, tłumacza, profesora Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. Warto przypomnieć dzieło tego giganta nagrodzonego w 1980 roku Literacką Nagrodą Nobla – warto przygotować kolejny program poetycko-muzyczny dla Polaków w Kanadzie.

Czytelnikom „Culture Avenue” życzę, aby Nowy Rok 2024 przyniósł Miłość, Zdrowie, Harmonię Myśli i Ducha, Pokój i Spokój dla Nas i dla Świata.



*Od lewej: Liliana Komorowska, konsul generalna w Vancouver  
Aleksandra Kucy, Katarzyna Szrodt, fot. arch. autorki*

---

# Sensybilistyczna podróż przez życie Kazimierza Głaza (1931-2023)



Kazimierz Głaz dyskutuje podczas wystawy „When Cynik meets Sceptic”, poświęconej twórczości Andrzeja Pawlowskiego i Viktora Gad-Zajkowskiego, fot. Maya Fołtyn

**Katarzyna Szrodt** (*Montreal*)

Zmarł Kazimierz Głaz – wyjątkowy Artysta – malarz, grafik, prozaik, wydawca bibliofilskich książek, twórca i praktyk sensybilizmu. Kazimierz Głaz łączył harmonijnie renesansową osobowość artysty obdarzonego wieloma talentami, z osobowością średniowiecznego twórcy poszukującego w sztuce Sacrum i kontynuującego tradycję malarstwa bizantyjskiego. Miał fascynujące życie, w którym poszczególne etapy wyzwalały się przez szczęśliwe zbiegi okoliczności, nazwane przez Głaza

„dziwnymi znakami”, za którymi ufnie podążał.

Wspominając Kazimierza Głaza, którego długie i piękne życie dopełniło się, sięgam do jego książki „Sensybilizm – o nieskończoności idei w sztuce” i trafiam na zdanie: „Artysta jako wolny ptak powinien szybować ponad czasem i przestrzenią oraz obdarowywać społeczności swym istnieniem”. Głaz wypełniał zarówno w życiu, jak i w twórczości to założenie – był wolnym ptakiem, obdarowywał innych swoją sztuką, zachwycał wszechstronną wiedzą i wrażliwością. Czuł się wyróżniony talentem, ale wyznał, że „Trzeba wiele dobrej woli, by podjąć ryzyko robienia czegokolwiek w sztuce”. Z tą świadomością poddał się fali sztuki by odbyć podróż fascynującą i osobną do źródeł Istoty Rzeczy.

Mieszkanie na 22 piętrze wieżowca przy High Parku w Toronto było przystanią, z której wyruszał w świat. Kochał podróże, jego życie było sensybilistyczną podróżą. Podróże inspirowały go do pisania dzienników i opowiadań, były okazją do poznawania ludzi, możliwością przeżycia niezwykłych wydarzeń i zbiegów okoliczności. Był czułym obserwatorem, jak przystało na twórcę sensybilizmu: „Sensybilizm to widzenie sensu tam, gdzie jest poezja dnia codziennego. Nie w tych historycznych, ale w tych małych, ledwie dostrzegalnych rzeczach, które tak często pomijamy w naszym życiu”. Sensybilizm, według definicji słownikowej, oznacza „szukanie wrażliwości przede wszystkim u

artysty, ale także u odbiorcy”. Powstanie tego ruchu intelektualnego i artystycznego przypada na lata 1956-1966, gdy Kazimierz Głaz, po ukończeniu wrocławskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, działał artystycznie w Wałbrzychu i we Wrocławiu. W 1957 roku w Teatrze Kameralnym we Wrocławiu z Michałem Jędrzejewskim i grupą przyjaciół przygotował spektakl „Sensybilizm, czyli nie wolno robić z publiczności balona” - był to pierwszy happening w Polsce. W ten sposób młodzi artyści buntowali się przeciwko formie politycznego zniewolenia i stali się prekursorami kierunków, które z podobnym założeniem pojawiły się kilka lat później.

W 1962 roku artysta wyjechał z grupą polskich artystów do Moskwy i Leningradu. Tutaj nastąpiło w podziemiach Galerii Tretiakowskiej, wielokrotnie opisywane później przez Głaza, poznanie ikon bizantyjskich. Artysta doświadczył olśnienia siłą mistyczną ikon i zdarzył się cud: „Przyciągany niezwykle dziwną siłą stanąłem, bez ruchu, przed jednym najprostszym i najbardziej ekspresyjnym obrazem. Podpis objaśniał krótko: Święty Mikołaj Cudotwórca. Patrzyliśmy na siebie oko w oko. Byłem, jak nigdy przed obrazem, całkowicie zafascynowany. Ten niewielki rozmiarami portret zaczął odpowiadać na moje pytania”. Po tym duchowym przeżyciu nastąpił zwrot w malarstwie Głaza w stronę przenikliwej syntezy tradycji malarstwa bizantyjskiego. Symbol Świętej Trójcy i krzyża zawsze obecny w jego obrazach, ma charakter głęboko duchowy, choć

sam artysta szerzej interpretował te figury: „Człowieka z rozwartymi ramionami, oczywiście czyta się jako ukrzyżowanego. Ten wizerunek jest mocno osadzony w naszej kulturze i religii. Podobny gest jest też wyrazem tańca albo radości witania drugiego”.

W 1965 roku, w czasie ogólnopolskiej wystawy malarstwa w Sopocie, seria pięciu dużych obrazów Głaza, nazwana „Impresje Moskiewskie”, nagrodzona jedną z głównych nagród wysłana została na IV Międzynarodowe Biennale malarstwa w Paryżu. Tam nastąpił drugi znak – szczęśliwy zbieg okoliczności, zmieniający życie artysty. Zwiedzający wystawę Marc Chagall zachwycił się „Impresjami Moskiewskimi”, ich syntezą formy, intensywnością koloru i jak to ujął : „siłą spokoju”. Przyznał „Impresjom Moskiewskim” swoją nagrodę Erasmus Prize otrzymaną z rąk królowej holenderskiej. Dzięki nagrodzie pieniężnej Głaz wyjechał na trzy miesiące do Paryża, po czym przyznane mu zostało wsparcie finansowe z Fundacji Michaela Karolyi i na trzy lata artysta został rezydentem fundacji na południu Francji w Vence. Było to szczególnie inspirujące i ciekawe miejsce, gdyż południe Francji stało się Mekką artystów. Mieszkali tu: Gordon Craig, Marc Chagall, Jean Dubuffet, Max Ernst, a od końca 1964 roku, przy Grand Place w Vence, rezydował Witold Gombrowicz ze swoją kanadyjską żoną Ritą Labrosse.



Na południu powstała seria „Vibrations du Midi” i „Zrytmizowane światło” – trójwymiarowe kompozycje Głaza z blachy i przezroczystego plastyku. Ale to głównie Gombrowicz i jego teatr życia jaki tworzył codziennie, wywołując rozmowy i spory, atakując, drażniąc i prowokując, stał się postacią najważniejszą dla Głaza w tym okresie. Pisarz-prowokator czuł sympatię do młodego malarza o naturze wrażliwej, refleksyjnej, chłonnej. W latach 80. Głaz opisał ten francuski etap w książce „Gombrowicz w Vence”, serdecznie wspominając mistrza. Do tego szczególnego czasu w Vence sięgnął Maciej Wojtyszko pisząc sztukę „Dowód na istnienie drugiego”, w której życie Gombrowicza i jego otoczenia, z Kazimierzem Głazem i Sławomirem Mrożkiem na czele, odtworzone zostało z opowieści goszczących tam artystów i „Dzienników” Gombrowicza. To Witold Gombrowicz właśnie zasugerował Kazimierzowi Głazowi by podążył za miłością do Kanady – poznaną w Vence Laurą Harris, Kanadyjką mieszkającą w Toronto.



Kazimierz Głaz, Essence 2019, ze zbioru Katarzyny Szrodt

W Halloween 1968 roku Kazimierz Głaz wylądował w Toronto i rozpoczął kolejny etap życia. Linię swego życia artysta nakreślił w jednym z biograficznych opowiadań: „Moje poszukiwania mógłbym podzielić na trzy okresy: Wrocław-Moskwa 1962-65; Paryż-Vence 1965-68; Toronto-Europa - stale wracając do źródeł”. W Toronto artysta zdomawia się. Realizuje oryginalny projekt, finansowany przez kanadyjską instytucję kultury - Toronto Center for Contemporary Art. W ramach programu Center for Art w szkołach odbywają się lekcje plastyki

prowadzone przez zaproszonych przez Głaza artystów, a prace tworzą szkolną kolekcję sztuki. Taki sam program działa w szpitalach. W ramach działań Center for Art Głaz wydaje albumy grafik, tworzy bibliofilskie książki, do których pisze teksty i opracowuje szatę graficzną. Powstaje kilkanaście teczek oryginalnych litografii nazwanych „Esoteric III” opartych na świetle, przestrzeni, kolorze. Dziś te czki, dzięki wysiłkom promocyjnym artysty, znajdują się w stałych zbiorach wszystkich większych muzeów świata. W tych, kształtowanych światłem ezoterycznych grafikach, sensybilizm wyraził się najpełniej. „Moja praca składa się z dwóch części - z tej, którą namalowałem i z tej, której nie namalowałem i ta druga jest ważniejsza.” - tak artysta rozumiał wagę niewidzialnego pierwiastka duchowego przy odbiorze prac.

W Toronto Głaz powraca do malarstwa, choć kanadyjski rynek sztuki go nie rozpieszcza. Dużo więcej ma wystaw i uznania w Europie i w Polsce niż w Kanadzie. W 1978 roku otrzymuje medal uznania na VII Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie. W 1989 roku ma miejsce duża wystawa w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dyrektor muzeum, krytyk i historyk sztuki - Mariusz Hermansdorfer, wysoko ceniąc twórczość Głaza, zakupił dla muzeum ponad 500 prac artysty, tworząc tym samym największą kolekcję w Polsce. W 1991 roku artysta bierze udział w historycznej wystawie zbiorowej polskich plastyków mieszkających poza granicami Polski - „Jesteśmy” w Galerii

„Zachęta” w Warszawie. W 1996 roku obchodzi podwójny jubileusz – 65-tą rocznicę urodzin i 40- lecie pracy twórczej. Z tej okazji otrzymuje list gratulacyjny z Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1997 roku Głaz pokazuje swoje prace w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie. Wtedy to pokocha Kraków i będzie do niego wielokrotnie powracał planując zamieszkanie na stałe przy Rynku. W 2000 roku spotyka artystę największe wyróżnienie – ma indywidualną wystawę w warszawskiej „Zachęcie”. Tak opisze to we wspomnieniach : „Wylatywałem znad Jeziora Ontario 5 kwietnia, przy podmuchach jeszcze mroźnych wiatrów, by w Warszawie być witanym wczesną upalną wiosną. Dobrze pokazali w „Zachęcie” te duże, ciemne, nasycone obrazy i serie litografii z cyklu ezoterycznego. Warto było doczekać tej chwili. Poza zawodowym charakterem takich imprez, cenne są tu te związki ludzkie, jakie wiążą artystę i sztukę w danym czasie z jego pokoleniem. Ja czekałem na to 40 lat. Tyle było mi potrzeba, by do tej Mekki sztuki dotrzeć”,

Ze słów przebija satysfakcja i świadomość zmierzania przez całe twórcze życie w dobrą stronę. W tym samym roku Muzeum Narodowe we Wrocławiu pokazuje jego prace, a w 2001 roku artysta otrzymuje Nagrodę Prezydenta Wrocławia. Ten długi triumfalny korowód wystaw w kraju kończy „Istota Rzeczy” w Galerii El w Elblągu, zorganizowana w 2009 roku. Była to wyjątkowa wystawa ze względu na fakt, że w mieszczącej się w dawnym kościele galerii, obrazy Głaza zyskały najmocniejszy

akcent. Rozwieszane na ścianach z czerwonej cegły, obrazy zachwycały rygiem bizantyjskiego kanonu, tchnęły aurą tajemnicy, nastrojem kontemplacji i obecnością pierwiastka szeroko pojętego Sacrum. Po tej wystawie prace Kazimierza Głaza pozostały w Polsce, gdyż artysta szykował się do zamieszkania w Krakowie. Marzenie o Krakowie, które bardzo chciał zrealizować, przekreśliła choroba, każąc artyście pozostać w Toronto, co przyjmował ze spokojem i pokorą.

Kazimierz Gład konsekwentnie i wytrwale realizował model bizantyjski - sztukę o charakterze głęboko duchowym - artysta powiedziałby - sensybilistycznym. Twórczością swoją Gład zapisał osobną, ważną kartę powojennej historii sztuki, w której główną rolę odgrywa pierwiastek Sacrum w szerokim tego słowa znaczeniu. Prace Głaza na pewno na nowo odkryte zostaną przez przyszłe pokolenie, gdyż są uniwersalne i ponadczasowe w swoim dążeniu do Istoty Rzeczy czyli Istoty Istnienia.

Artysta zmarł w Toronto, 22 września, pochowany został w rodzinnych stronach, na podkarpaciu - w Borkach Nizińskich.

---

**Zobacz też:**

W poszukiwaniu piękna. Kazimierz Głaz.

Kosmiczna podróż Kazimierza Głaza (1931-2023)

---

# Kolekcja polskiej sztuki emigracyjnej Andrzeja i Danuty Pawłowskich

# w Konsulacie Generalnym RP w Toronto



Henry Hoenigan, Na wystawie, 1980

## **Katarzyna Szrodt** (*Montreal*)

Minęły cztery lata od śmierci Andrzeja Pawłowskiego – kolekcjonera sztuki, kronikarza wydarzeń artystycznych w Kanadzie, felietonisty i pisarza, rzeźbiarza i lekarza. Andrzej był ważną postacią w życiu artystycznym polonii kanadyjskiej. Analizował twórczość polskich artystów-emigrantów w kontekście sztuki kanadyjskiej, pisał teksty omawiające sylwetki artystów, w prasie polonijnej zamieszczał recenzje z wernisaży, kolekcjonował obrazy i rzeźby tworzone przez polskich artystów-emigrantów, doceniając tym samym ich pracę i wspierając finansowo.

Dzięki pasji kolekcjonerskiej Andrzeja powstał największy w Kanadzie zbiór dzieł, składający się z ponad stu prac – od rzeźby, poprzez oleje, akwarele, grafikę i rysunek, obrazujący najciekawsze dokonania artystów-emigrantów. Imponujący to dorobek, tym bardziej zasługujący na podziw, że żadna z organizacji polonijnych, z Kongresem Polonii Kanadyjskiej na czele, nie zbudowała kolekcji prac polskich artystów mieszkających w Kanadzie, co spowodowało rozproszenie i zniszczenie dokonań polskich artystów.





Edward Koniuszy, Pying Woman, 1967



Lilian Lampert, Courtyard of Quebrada, 1992

\*

Wśród prac w kolekcji Danuty i Andrzeja Pawłowskich znajdują się dzieła artystów pochodzących z trzech fal emigracji: wojennej, PRL-owskiej i solidarnościowej. Są tu nazwiska najważniejsze w historii polskiej sztuki emigracyjnej: Maria Schneider, Eugeniusz Chruścicki, Krystyna Sadowska, Bronka Michałowska, Tamara Jaworska, Edward Koniuszy, Lilian

Lampert, Jerzy Kołacz, Wiktor Zajkowski-Gad, czy Leszek Wyczółkowski.

Kolekcja Pawłowskich prezentuje najciekawsze dokonania artystów-emigrantów, różnorodność stylów i tematów - od rzeźby, poprzez oleje, akwarele, grafikę i rysunek. W latach 90. licząca ponad 70 prac kolekcja ofiarowana została konsulatu polskiemu w Toronto. Ten dar szczególny i wyjątkowy, miał na celu pozostawienie prac w Kanadzie, by świadczyły o obecności polskich artystów w krajobrazie sztuki kanadyjskiej.

Warto byłoby stworzyć katalog tych prac, gdyż kolejne ekipy pracujące w konsulacie mogą już nie orientować się w wadze i zasobach cennej kolekcji.



Bronka Michałowska, Flowers, 1989

Andrzej Pawłowski kochał Włochy, tę kolebkę kolekcjonerów – rodu Medyceuszy z Florencji i rodu Sforza z Księstwa Mediolanu. W Toskanii spędzał wielokrotnie wakacje zwiedzając tamtejsze muzea i studiując archiwa w bibliotekach i zakonach. I rzeźby i twórczość prozatorska Pawłowskiego czerpały inspirację ze sztuki i literatury włoskiej. Andrzej stworzył cykl rzeźb

dedykowanych Dantemu Alighieri. Kilka jego rzeźb znajduje się w Museo Dantesco w Rawennie, jak również w Muzeum Rzeźby w Orońsku.

Konsulat Generalny RP w Toronto, Museo Dantesco, Orońsko, prywatne kolekcje – to pozostawione ślady twórczych działań Andrzeja Pawłowskiego, przywołujące na myśl Horacego i jego sentencję – „non omnis moriar”.

\*

**Zobacz też:**

Vermeer w Rijksmuseum w Amsterdamie

---

# Vermeer

# w Rijksmuseum w Amsterdamie



Zwiedzający wystawę poświęconą Janowi Vermeerowi w Rijksmuseum w Amsterdamie przed obrazem „Dama i pokojówka”, ok. 1666–1667, olej na płótnie, The Frick Collection, Nowy Jork, fot. arch. Katarzyny Szrodt

**Katarzyna Szrodt (Montreal)**

Najbardziej rozreklamowana i najbardziej pożądana wystawa 2023 roku. Rijksmuseum w Amsterdamie sprowadziło z różnych muzeów świata rozproszone obrazy mistrza z Delft. To ewenement, ponieważ każde muzeum szczyli się „swoim Vermeerem”, gdy tymczasem do czerwca puste miejsca na ścianach czekają na powrót płócien wypożyczonych z Louvru, z Metropolitan Museum w Nowym Yorku, z Frick Collection NY, z National Gallery of Art w Waszyngtonie, z National Gallery of Ireland w Dublinie, z Gemaldegalerie w Berlinie, z National Gallery w Londynie, z Tokyo Metropolitan Art Museum.



Jan Vermeer, Dziewczyna z perłą, ok. 1665–1666, olej na płótnie, Mauritshuis, Haga, wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie, materiały prasowe

Jan Vermeer van Delft (Johannes Vermeer) to najbardziej tajemniczy malarz, którego zarówno życie, jak i dzieło osnuwa aura tajemnicy z wpisaniem w nie dramatem zapomnienia na dwa stulecia. Urodził się w 1632 – zmarł w 1675 roku. Całe życie mieszkał w Delfcie, jednym z najstarszych niderlandzkich miast, znanych z białobłękitnej porcelany. Aby utrzymać wielodzietną rodzinę artysta zajmował się przede wszystkim prowadzeniem gospody i wyceną dzieł sztuki. Jednocześnie był malarzem, co odnotowane zostało w księgach cechu świętego Łukasza, a obrazy jego osiągały, jak na tamte czasy, wysokie ceny. Pomimo rozlicznych prac, artysta zmarł w ubóstwie, pozostawiając rodzinę z długami, co spowodowało zaginięcie śladów działalności malarza, brak prywatnych dokumentów, listów czy rachunków oraz rozproszenie jego obrazów. Na blisko 200 lat Vermeer został zapomniany. Dopiero pod koniec XIX wieku, francuski historyk sztuki i krytyk – Etienne Joseph Theophile Thore (ps. William Burger), w czasie pobytu w Delfcie, zachwyił się obrazami nieznanego mu malarza. Na podstawie skąpych źródeł informacji stworzył pierwszy katalog dzieł Johanna Vermeera, zawierający 66 obrazów i opublikował go po raz pierwszy w 1866 roku. Kolejnym etapem przywracania Vermeera z zapomnienia była wystawa malarstwa holenderskiego w Paryżu, na której bracia Goncourtowie, autorytety w dziedzinie historii sztuki i literatury, zachwycili się obrazami malarza z Delft – ich aurą i światłem, co z kolei przyciągnęło uwagę impresjonistów.



Jan Vermeer van Delft malował dwa-trzy obrazy rocznie i podobno namalował w sumie około siedemdziesięciu, z których zachowało się do naszych czasów trzydzieści siedem. W Amsterdamie pokazano dwadzieścia osiem prac.



Jan Vermeer, Widok Delft, 1660-61, olej na płótnie. Mauritshuis, Haga, wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie, materiały prasowe

Wystawę otwiera „Widok Delft”. Ten namalowany ok.1660-1661

roku pejzaż miejski, swoją sławę zawdzięcza Marcelowi Proustowi. Jeden z bohaterów powieści „W poszukiwaniu straconego czasu”, pisarz Bergotte, oglądając „Widok Delft” na wystawie holenderskiego malarstwa w Paryżu, dochodzi do wniosku, że jest to najpiękniejszy obraz świata odznaczający się pięknem absolutnym. Ta precyzyjna panorama posłużyła za wzór w czasie odbudowy spalonej części miasta po jednym z pożarów. Oglądając „Widok Delft” na wystawie w Amsterdamie, podziwiamy doskonale namalowaną zabudowę miasta położonego nad rzeką Schie, domy odbijające się w wodzie, błękitne niebo, oddychamy powietrznością tego obrazu, by w kolejnych salach znaleźć się w zamkniętych pokojach jednej z kamienic, we wnętrzach charakterystycznych dla vermeerowskiego świata. Dwa wczesne obrazy z sali zatytułowanej EARLY AMBITIONS - „ Chrystus w domu Marii i Marty” oraz „U stręczycielki” (lub „Rajfurka”) sygnalizują specyfikę tego malarstwa - dbałość o detal, wyjątkowe, zamknięte w świecie własnych myśli postaci kobiet, mistrzowskie operowanie światłem wydobywającym walor koloru. Cztery postaci na obrazie „U stręczycielki” tworzą dynamiczną scenę w domu schadzek. Śmiejący się mężczyzna z lewej strony to domniemy autoportret malarza. Jednak jest to Vermeer z wczesnego okresu.



Jan Vermeer, Kobieta czytająca list przy otwartym oknie, 1657-58, olej na płótnie, Gemäldegalerie Alte Meister, Drezno, konserwator Dr. Christoph Schölzel, fot. Wolfgang Kreische, wystawa w Rijksmuseum w Amsterdamie, materiały prasowe

W sali zatytułowanej FIRST INTERIORS - „Kobieta czytająca list” otwiera już przez nami malarski świat wykreowany przez mistrza z Delft. Kobieta w ozdobnej sukni, stoi przy oknie pogrążona w lekturze listu, widzimy ją z profilu, zaś w szybkach okiennych odbija się jej cała twarz, na stole udrapowana jest bogato zdobiona tkanina , na której leży misa z owocami, w

prawym rogu zwisa długa zielono-złota tkanina, jak kurtyna zsunięta, byśmy mogli przyrzeć się tej intymnej scenie czytania listu. Kilka lat temu konserwacja ujawniła zamalowany obraz z postacią kupidyna wiszący na ścianie, co jednoznacznie sugeruje nam, że kobieta otrzymała list miłosny. Doskonałość kompozycji, znakomite oddanie postaci kobiecej, gra światła i cienia w obrazie, te wszystkie cechy przez lata sugerowały kolekcjonerom, że jest to obraz Rembrandta, aż do chwili, gdy potwierdzone zostało autorstwo Vermeera.



Jan Vermeer, Mleczarka, 1658-59 olej na płótnie,  
Rijksmuseum, Amsterdam, materiały prasowe

„Mleczarka” to kolejne arcydzieło, które hipnotyzuje stróżką mleka przelewaną z dzbana do miski. Przy okazji sprzedaży

obrazowi towarzyszył opis: „Wspaniały i piękny obraz, ukazuje we wnętrzu izby dziewczynę w dawnym stroju holenderskim stojącą przed stołem, przykrytym zieloną kapą, na którym umieszczone są koszyk z chlebem, inne wypieki, gliniany dzban do piwa, garnek, do którego młeczarka wlewa mleko. Światło wpadające do wnętrza przez okno z lewej strony daje cudowne wrażenie naturalności i prawdy”. Obraz nabyty został do Rijksmuseum w 1908 roku – co było pośmiertną nobilitacją mistrza z Delft. Wisława Szymborska poświęciła temu obrazowi wiersz:

\*

\*

Dopóki ta kobieta z Rijksmuseum

w namalowanej ciszy i skupieniu

mleko z dzbanka do miski

dzień po dniu przelewa,

nie zasługuje świat

na koniec świata. /Vermeer/

Każdy kolejny obraz na wystawie: „Oficer i śmiejąca się kobieta”, „Koronczarka”, „Dziewczyna z perłą”, „Pisząca list”, „Kobieta w błękitnej sukni czytająca list”, „Przerwana lekcja muzyki”, „Kielich wina”, aż po ostatnie dwa obrazy kończące wystawę – „Kobieta w naszyjniku z pereł” i „Kobieta z wagą” – to hermetycznie zamknięte we wnętrzu światy kobiet, którym tylko czasami towarzyszy służąca lub jakiś mężczyzna. Doskonałość malarskiego warsztatu łączy się u Vermeera z doskonałością tworzenia atmosfery intymnego życia, które podglądamy. Postaci na obrazach nie mają świadomości, że są oglądane, nie pozują, tylko są skupione na wykonywaniu swoich czynności – pisaniu lub czytaniu listu, grze na lutni lub klawesynie, rozmowie, picciu wina, nalewaniu mleka. Gra światła i cienia, kompozycja doskonale oszczędna, tkaniny i przedmioty znajdujące się we wnętrzach, namalowane z taką precyzją i maestrią, jakbyśmy oglądali je pod mikroskopem – wszystko to składa się na magię tego malarstwa. Analizując jeden obraz za drugim, dostrzegamy powtarzalność przedmiotów, które malarz wykorzystuje do kolejnych kompozycji : dywan czarno-czerwono-niebieski, ciężkie zasłony sprawiające wrażenie kurtyn, krzesła obite w błękitne sukno z oparciami zwieńczonymi głowami lwów, obraz kupidyna, stare mapy, stół z grubym blatem, karafki i ciężkie kielichy. Również ubiór kobiet powtarza się: ten sam żółty i niebieski

kaftan obszyty białym futerkiem, biały czepek szczelnie osłaniający głowę, kolczyki z pereł i naszyjniki. Są to rekwizyty teatru wyczarowanego pędzlem przez mistrza światła i atmosfery, światła, który fascynuje i zachwyca.



Szczęśliwcy, którym udało się kupić bilet na **najbardziej** pożądaną wystawę 2023 roku w Rijksmuseum w Amsterdamie.

Katarzyna Szrodt z notatnikiem, fot. arch. autorki

*Opisywać Vermeera słowami to trud marny. Dużo lepszym środkiem wyrazu byłaby tu muzyka na kwartet z dwójgim skrzypiec, fagotem i harfą – jakże trafnie napisała Szymborska.*

Wystawie w Amsterdamie nie towarzyszy muzyka, oglądamy obrazy w półmroku i w ciszy. Wszyscy, przybyli z całego świata

szczęśliwi posiadacze biletów, długo, w niezwykłym skupieniu, stoją przed obrazami, starając się zatrzymać pod powiekami piękno i doskonałość, które wyczarował dla nas mistrz z Delft.



### Zobacz też:

Wystawa Claude'a Moneta w Albertina Museum w Wiedniu

W cudzym pięknie - czyli w muzeach Bostonu

---

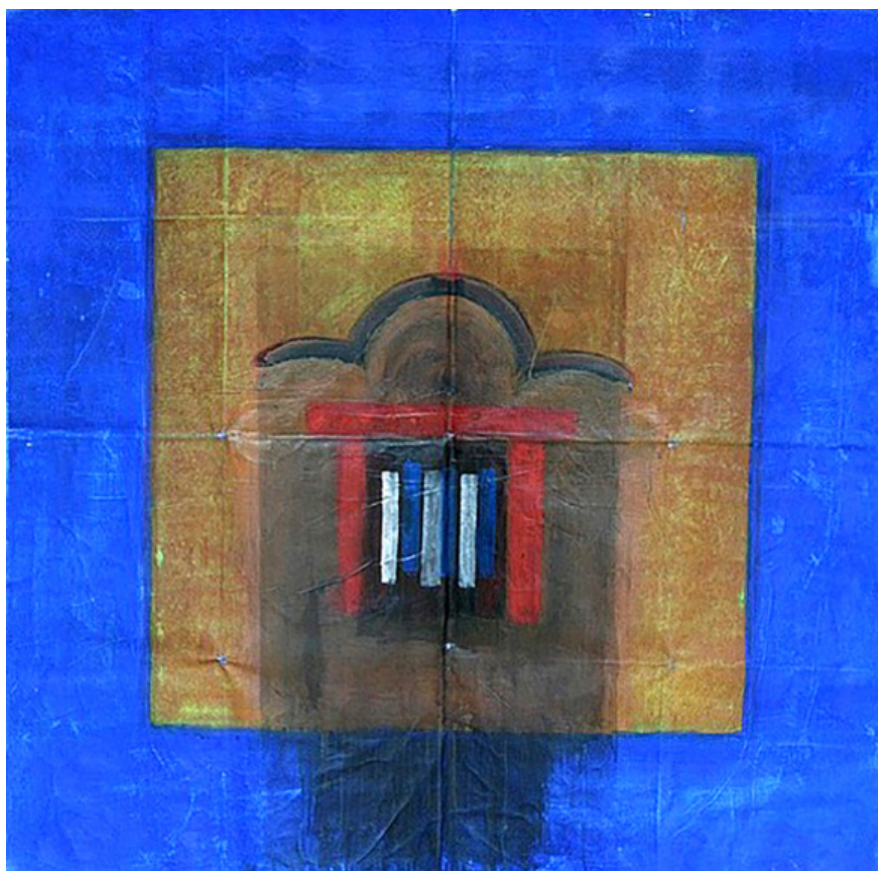
# Artystyczne Toronto



# końca 2022 roku

**Katarzyna Szrodt** (*Montreal*)

\*



Kazimierz Głaz, *Istota rzeczy*, 2005-2007

Jak żyć - spytał mnie w liście ktoś,

Kogo ja zamierzałam spytać

O to samo.

Znowu i tak jak zawsze,

Co widać powyżej,

Nie ma pytań pilniejszych

Od pytań naiwnych...

Zaczynam cytatem z Wisławy Szymborskiej. W 2023 roku poetka-noblistka będzie cytowana często z okazji 100-lecia urodzin i wybrania jej na Patrona Roku 2023. Znakomicie przyda nam się wszystkim jej subtelna ironia, dowcip, błyskotliwa inteligencja i filozoficzne podejście do rzeczy świata tego.

Chciałam zapytać „jak żyć” Kazimierza Głaza w czasie mojego tygodniowego pobytu w Toronto, choć artysta właściwie odpowiedział mi na to pytanie swoim długim i twórczym życiem pokazując, że trzeba poddać się sile talentu, połączyć go z pracowitością i podążać za głosem serca. Teraz Kazimierz Głaz, pomimo słabości, ciągle tworzy, martwiąc się jednocześnie, że nie ma gdzie pokazać swoich prac. Pandemia spowodowała zamknięcie wielu galerii, w tym zaprzyjaźnionej galerii Zacka Pospieszyńskiego, z którą Głaz współpracował. Efekt covidu

odbił się na życiu i twórczości wielu artystów.



Anna Machudera

Dla Ani Machudery – malarki, artystki form przestrzennych, oznaczało to brutalną konfrontację z życiem i przewartościowanie sądów na temat świata, ludzi, jak również własnej sztuki, w wyniku czego podjęła decyzję przeniesienia się z Toronto do Barrie, by móc czerpać siłę i inspirację z natury. W swojej pracowni -laboratorium poszukuje nowej ekspresji. Artystce uznanie przyniosły „Illuminations”, eksperymentalne prace – koła na pleksi, składające się z trzech elementów: światła, przezroczystych okręgów pleksi i cienia. Teraz Ania Machudera spokojnie przechodzi do nowego etapu szukając

piękna i ekspresji. Co się z tego wykluje – tego jest najbardziej ciekawa sama artystka.

W naturze, z dala od zgiełku, zamieszkała również Kika Misztela – kuratorka wystaw polskich artystów plastyków w Toronto. Stało się to ze szkodą dla polskiego plastycznego życia artystycznego w Toronto, ale zarówno Kika, jak i jej rodzina są szczęśliwi i spokojniejsi o zdrowie w domu, z którego okien widać magię obłoków. Zupełnie jak w „Niebie” Szymborskiej:

Nie muszę czekać na pogodną noc,

ani zadzierać głowy,

żeby przyjrzeć się niebu.

Niebo mam za plecami, pod ręką i na powiekach.

Niebo owija mnie szczelnie

I unosi od spodu.



## EVERYBODY KNOWS

Leonard Cohen (1934–2016) is recognized as a poet, novelist, and songwriter of the first order. Born into a prominent Jewish family in Montreal, and blessed with a gift for language, Cohen evolved into a global icon who filled arenas worldwide and performed to widespread acclaim.

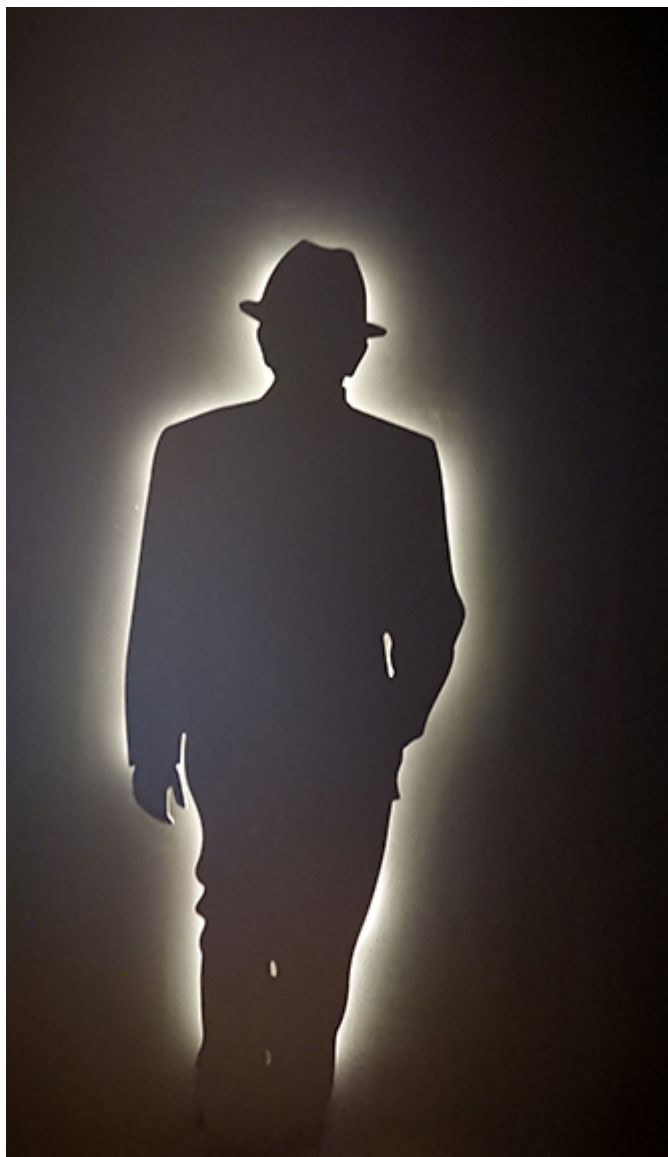
Cohen had a strong sense of destiny and a drive to assert his place in history. As part of his artistic development, he preserved all of his work in its various stages. He considered this archive to be his masterwork.

The exhibition introduces viewers to the breadth of Cohen's legacy through a selection of the contents of his archive, including letters, notebooks, photographs, drawings, prints, fan mail, musical instruments, and books from his personal library. Only a fraction of this material has ever been shown publicly. Providing fresh insight into Cohen's creative output over six decades, *Everybody Knows* illuminates a journey he summarized in a song lyric with his trademark irony: "I was always working steady but I never called it art."

All works on view are courtesy of the Leonard Cohen Family Trust, unless otherwise stated.

For French-language and large-print text, as well as additional content, please visit [ADD.ca/leonard-cohen](http://ADD.ca/leonard-cohen).

fot. Katarzyna Szrodt



fot. Katarzyna Szrodt

\*

Dopełnieniem artystycznych odkryć grudniowego Toronto stała się otwarta niedawno wystawa „Everybody Knows” – hołd złożony kanadyjskiemu poecie, bardowi o złotym głosie – Leonardowi Cohenowi. W twórczości Cohena słowa i muzyka doskonale współgrają ze sobą, wibrują melancholią, tęsknotą za czymś niemożliwym, ciągłym poszukiwaniem miłości. Na kilku

ekranach rozmieszczonych na wystawie oglądamy Cohena będącego ciągle w drodze, piszącego w pokojach hotelowych, występującego na wielkich scenach i w małych klubach. Zawsze słychać jego śpiew; na jednym video Cohen opowiada o swojej poezji, o tym, że dużo czasu zajmuje mu pisanie, skreślanie, poprawianie, ale zawsze wie kiedy tekst jest najlepszy i skończony. Dużo jest na wystawie prywatnych eksponatów artysty, od notatników, kartek, po gitarę, kapelusz i buty. Zaskoczeniem są rysunki i akwarele dowodzące umiejętności malarskich muzyka. Jeden z jego cytatów widniejący na ścianie brzmi: *If you liberate yourself, anything you lay hand on can sparkle* - Leonardowi Cohenowi udało się wyzwolić w sobie różne talenty które stały się dopełnieniem jego wypowiedzi poetyckiej i muzycznej.



Leonard Cohen, The Kitchen, Montreal 2007, wystawa w Toronto, fot. Katarzyna Szrodt

Przy bliższej analizie koncepcji wystawy uderza brak obecności kobiet- zdjęć i opisów pokazujących ich rolę w życiu artysty, którego przecież całą twórczość liryczną i prozatorską przenikała fascynacja kobiecością. Ekspozycja nie porusza tematu kobiet, które były partnerkami muzyka i towarzyszyły mu na różnych etapach życia jako muzy inspirujące kolejne utwory, czy doprowadzające artystę do rozpacz, co też od razu znajdowało upust w tekstach. Uboższa o ten wątek wystawa „Everybody Knows” jednak mówi dużo o Leonardzie Cohenie i legendzie, jaką pozostawił po sobie. Prezentuje Cohena jako artystę



całkowicie oddanego swojemu powołaniu, fascynującego człowieka, mężczyznę o wielu twarzach.

Kanada podtrzymuje pamięć o zmarłym w 2016 roku artyście. Leonard Cohen nie był nigdy tak popularny w rodzimej Kanadzie, jak był w Stanach Zjednoczonych, Europie Zachodniej i uwielbiany w Polsce. W Montrealu znajduje się mieszkanie Leonarda Cohena z jego wszystkimi meblami i pamiątkami i być może niedługo powstanie w nim stała wystawa. Byłaby to niewątpliwie dodatkowa atrakcja dla miasta, w którym Leonard Cohen obecny jest na dwóch muralach, z których spogląda na zgiełk miasta nucąc w myślach „Songs of Love and Hate”.

---

*Od Nowego Roku artykuły Katarzyny Szrodt będą się ukazywały w pierwszą środę miesiąca.*